

TADEUSZ STYCZEN

## W SPRAWIE UZASADNIANIA NORM MORALNYCH

Uwagi do artykułu Norberta Hoerstera

N. Hoerster daje wyraz powszechnie dziś niemal panującej opinii, że pomiędzy zdaniami normatywnymi a zdaniami orzekającymi istnieje dysjunkcja zupełna. Z tego to powodu nie można wywieść zdania normatywnego z zespołu przesłanek, w którym nie występowałaby bodaj jedna przesłanka normatywna. Wszelkie podjęte dotąd próby wywiedzenia zdań normatywnych etyki ze zdań deskryptywnych innych dyscyplin uznaje dlatego za logicznie wadliwe<sup>1</sup>. Nie musi to jednak — jego zdaniem — oznaczać odrzucenia obiektywizmu w etyce, ponieważ istnieją zabiegi umożliwiające zlikwidowanie zrelatywizowania — i tym samym uzależnienia — ważności norm moralnych do określonych grup społecznych (co stanowić ma istotę subiektywizmu i relatywizmu). Zabiegi te spełniają przy tym warunki racjonalnej argumentacji i jako takie są równoznaczne z uzasadnieniem norm moralnych. Przedstawienie modelu tego uzasadniania Hoerster poprzeda przeprowadzeniem rozróżnienia norm moralnych i pozamoralnych. Rozróżnienie to uznaje za konieczne, ponieważ operacja uzasadniania norm moralnych posiada znamiona swoiste, wskutek czego nie może być traktowana tylko jako przypadek uzasadniania norm w ogóle.

Normy moralne odznaczać się mają tym, że odnoszą się zawsze i tylko do ludzkiego postępowania; że mają charakter kategoriyczny; że wyrażają roszczenie do ogólnej ważności, i to w dwojakim wzajemnie się różniącym i dopełniającym znaczeniu: a) normy moralne są co do zakresu uniwersalne, tj. dotyczą danego przypadku konkretnego zawsze jako reprezentanta całej klasy przypadków, b) wypowiadający normę moralną pretenduje do wygłaszania jej z bezstronnego — i w tym sensie obiektywnego — punktu widzenia. W tym też charakterze deklaruje zdolność normy moralnej do wytrzymania próby jej obalenia i zarazem własną gotowość do pokazania nieskuteczności podejmowania prób w tym celu. Ten ostatni

<sup>1</sup> W swym znanym artykule M. Black daje przykład poprawnego logicznego rozumowania, w którego przesłankach brak zdania normatywnego, mimo to występuje ono w jego wniosku. Black pisze: „Kto przyjmie rozumowanie typu: «Wiwisekcja jest zadawaniem niekoniecznego cierpienia. — Nie należy dokonywać niczego, co powoduje zbędne cierpienia. — Przeto: — Nie należy dokonywać wiwisekcji», powinien również na podstawie logicznego prawa eksportacji przyjąć rozumowanie typu: «Jeśli wiwisekcja jest zadawaniem niekoniecznego cierpienia, przeto jeśli nie należy dokonywać niczego, co powoduje niekonieczne cierpienia, to nie należy dokonywać wiwisekcji». W tym drugim przypadku normatywny funktor «nie należy» pojawił się dopiero w konkluzji rozumowania”. Jakkolwiek przytoczony przypadek logicznie poprawnego rozumowania wystarcza — zdaniem Blacka — do zdyskredytowania argumentu, na którym Hume, a za nim wielu innych opiera swą tezę o niemożliwość logicznego wyprowadzenia powinnościowych twierdzeń etyki ze zdań orzekających, to jednak sama ta teza nie zostaje jeszcze przez to samo uchylona (*The Gap between "Is" and "Ought"*, „*The Philosophical Review*” 73 : 1964 s. 165-181). Por. T. S t y c z e Ń. *W sprawie przejścia od zdań orzekających do powinnościowych*. „*Roczniki Filozoficzne*” 14 : 1966 z 2 s. 66-80. Na temat metodologicznego charakteru zdań stanowiących punkt wyjścia etyki i ich zarazem stwierdzającego i normatywnego charakteru wypowiedziałem się obszerniej w książce *Problem możliwości etyki jako empirycznie uprawomocnionej i ogólnie ważnej teorii moralności* (Lublin 1972 zvl. s. 149-155).

punkt stanowi istotę problemu uzasadniania norm moralnych. Hoerster uważa, że można go rozwiązać pozytywnie. Punkt wyjścia stanowią mają nie rzekomo intuicyjnie rozstrzygalne ogólne normy moralne, lecz tzw. dobrze przemyślane sądy kompetentnych sędziów moralnych. Z kolei określa się warunki, jakie trzeba postawić „dobrze przemyślanemu sądowi”, a następnie kryteria, jakie ma spełniać „kompetentny sędzia moralny”. Troska Autora, który tu idzie za poglądami Rawlsa, koncentruje się na takim zdeterminowaniu i „dobrze przemyślanego sądu”, i „sędziego moralnego”, aby wykluczyć w definicji błąd *petitionis principii*<sup>2</sup>. Wypada tu podkreślić stopniowalność wymienionych kryteriów, jak i występowanie (niekiedy pod postacią synonimicznych określeń) postulatu bezstronności („bezpartyjności”) zarówno w odniesieniu do „sądu dobrze przemyślanego”, jak i w odniesieniu do „moralnego sędziego”.

Zebrańe możliwie dużej liczby dobrze przemyślanych sądów, które są sądami jednostkowymi, oraz ich uporządkowanie wedle zasad abstrakcji i systematyzacji prowadzi do wyłonienia i sformułowania kilku podstawowych zasad etycznych, pełniących rolę pryncypiów eksplikacyjnych. Sformułowanie tychże może być uznane za tożsame ze zbudowaniem etyki normatywnej intersubiektywnie ważnej, jeżeli wszyscy sędziowie moralni wyrażą im swą aprobatę.

Wywód uderza przede wszystkim wewnętrzną spójnością. Przy próbie bardziej jednak dokładnego określania pojęć składających się na prezentowaną teorię uzasadniania norm moralnych spójność ta zaczyna się gubić. Hoerster chciał zagwarantować obiektywizm norm moralnych przez pokazanie efektywnej metody uwolnienia zrelatywizowania ważności norm moralnych do pewnych grup społecznych. Tymczasem ostateczny wynik propozycji Autora sprowadza się do zrelatywizowania ważności norm moralnych do ich uznania ze strony grupy „kompetentnych sędziów moralnych”. Opiewa on: zasada etyczna jest ogólnie ważna, jeśli za taką została uznana przez (konsens) wszystkich sędziów moralnych. Grupa sędziów została niewątpliwie wyselekcjonowana w wyniku postawionych jej kryteriów w taki sposób, że stała się grupą „bezstronną” i w tym sensie jakby „ponadgrupową”. (Pomijam tu wysuniętą w dyskusji sprawę, czy orzecznik „bezstronny” nie zawiera w swej konotacji treści moralnej!). Tym niemniej zrelatywizowanie ważności norm do grupy społecznej nie zostało zlikwidowane.

Również termin „ogólnie ważny” nie został dostatecznie — jak na swe kluczowe znaczenie w całym wywodzie — sprecyzowany. Wydaje się, że w miarę rozwoju toku myśli Autora traci on zwolna swój początkowo mocniejszy i już obiecujący sens (ogólnie ważny) i w końcowym kontekście rozważań znaczy już tylko tyle co „ogólnie uznany”. Jeśli tak, to treść ostatecznego wniosku Hoerstera staje się banalna. Można mianowicie głosić: „Jeśli zasady etyczne są ogólnie uznane, to są ogólnie uznane”, ponieważ jest to sąd niezaprzeczalnie prawdziwy. Lecz jest także

<sup>2</sup> Sprawie wykazania wartości logicznej norm moralnych poświęca interesujący artykuł T. Czeżowski (*Dwojakie normy*, „Etyka” 1: 1966 s. 145-155). Podobnie jak w swym artykule *Logika jako nauka empiryczna*, w którym broni wartości logicznej ocen etycznych wskazując na paralele zachodzącą pomiędzy zdaniem spozstrzeżeniowymi a sądami wartościującymi, tak i w artykule *Dwojakie normy* argumentuje on na rzecz poznawczego charakteru norm moralnych w oparciu o wspólnotę ich relewantnych dla sprawy właściwości z właściwościami zdań nauk empirycznych i matematyki. W swoim czasie wysuwał również T. Kotarbiński podobną do Rawlsa koncepcję próbę określania orzeczników etycznych przez odwoływanie się do sądu „ludzi godnych szacunku”. Ci ostatni przypominają jako żywo „kompetentnych sędziów moralnych”. Sugestię tę wysunął jednak Kotarbiński tylko w eseju mającym charakter gawędy etycznej, opublikowanym zresztą w tygodniku „Kronika”, wychodzącym w Łodzi, i nie wydaje się, by do niej kiedykolwiek potem nawiązał. Koncepcję tę krytykował wówczas T. Ślipko („Homo Dei” 1955) zarzucając jej błąd *petitionis principii*.

niezaprzeczalną prawdą, że nie warto go głosić, ponieważ nie jest odpowiedzią na realnie — pod adresem ważności sądów etycznych — postawiony problem. Jeśli natomiast „ogólnie ważny” i „ogólnie uznany” nie wyrażają tej samej treści, to Autor musiałby pokazać dokładniej różnicę, jaka między nimi zachodzi. Czy jednak wtedy nie stanąby wobec zarzutu redukcjonowania etyki do etologii, czyli wobec zarzutu popełnienia osobliwej postaci „błędu naturalistycznego”? (Czy z tego, że wszyscy sędziowie moralni uważają, że powinno się X, wynika, że B powinien X?).

Autor nie podał nam, niestety, ani jednego przykładu jednostkowego konkretnego „dobrze przemyślanego sądu”. Jaką ma on postać, pozostaje tajemnicą. Szkoda, że tego nie wiemy. Być może, sądy te nie mają postaci sądu typu „powiniennem (powinieneś, A powinien) X”, lecz postać sądu „uważam, że powiniennem (uważam, że powinieneś; ty uważasz, że powinieneś; A uważa, że powinien... itp.) X”? Przypomina się tu znana dyskusja przedstawicieli Koła Wiedeńskiego na temat tzw. sądu protokolarnego w związku z zasadą weryfikacji. Jeśli w porę wycofano się z pozycji uznawania za tego typu sąd wyjściowy zdania: „widzę zielone” na pozycję uznania za tego typu sąd wyjściowy zdania: „jest zielone”, to chyba dlatego, że zdawano sobie sprawę, iż nawet z ogólnie uznanej psychologii widzenia barw nie ma już przejścia do dyscypliny, o której metateorię chodziło, do fizyki. Czy nie jest to pouczająca lekcja także dla teoretyków etyki?

Hoerster ze zrozumiałych względów usiłuje — za Rawlsem — tak określić kryteria „dobrze przemyślanego sądu” oraz kryteria, jakie ma spełniać „kompetentny sędzia moralny”, by ich treść była etycznie neutralna. Argumentem w tym względzie „koronnym” jest — według Hoerstera — to, że identyczne kryteria stawia się ekspertom wszelkich innych, pozaetycznych dyscyplin. Czy jednak argument przytoczony tu nie sugeruje czegoś wręcz przeciwnego, aniżeli by sobie życzył Hoerster: że rzetelność naukowa w każdej dziedzinie wiedzy stawia badaczowi również moralne postulaty?

Przesłanka wyjściowa całego wywodu przyjęta jest przez Hoerstera jako oczywistość. Istotnie, jest ona współcześnie niemal powszechnie uznana. Czy znaczy to, że jest... ważna? Nie tylko mnie nie wydaje się ona oczywista. Przepaść pomiędzy zdaniami stwierdzającymi realne stany rzeczowe a zdaniami stwierdzającymi moralną powinność działania jest do przyjęcia jedynie jako wniosek z dogmatycznie przyjętej empirystycznej koncepcji doświadczenia i jego przedmiotu. Istnieją wszakże powody, aby tego dogmatu nie przyjmować, tj. by nie utożsamiać doświadczenia ze spostrzeżeniem zmysłowym. W obrębie szerszej rozumianego doświadczenia można sensownie co najmniej mówić, że się coś rzeczywiście (i co się moralnie w rzeczywistości) powinno lub nie powinno. Z punktu widzenia syntaktycznego moralne sądy powinnościowe są na równi prawdami logicznymi, jak zdania nauk empirycznych lub matematyki, ponieważ można je wszystkie — nie naruszając reguł składni — na równi poprzedzić zwrotem: „Prawdą jest, że...” lub „Nie jest tak, że...”. Nie odnosi się to tylko do rozkazów.

Również okoliczność, iż na normach moralnych można przeprowadzać dokładnie te same operacje logiczne co na innych zdaniach mających postać gramatyczną wypowiedzi oznajmujących, wskazuje na brak dostatecznych podstaw do przypisywania tylko tym drugim wartości logicznej, a odmawiania ich pierwszym, chyba że za wystarczającą ku temu podstawę uzna się znowu dogmat empiryzmu<sup>2</sup>. Jeśli zatem zdania wyjściowe etyki — mogą nimi być zdania jednostkowe! — są zdaniami stwierdzającymi realne, choć niewątpliwie osobliwe stany rzeczowe, to proces ich uzasadniania i jego charakterystyka metodologiczna polegać może tylko na próbie

równoczesnego opisywania przedmiotu, którego te zdania dotyczą, i opisywania sposobu ujmowania poznawczego tego osobliwego przedmiotu. Z tego punktu widzenia deklarowanie przez Hoerstera obiektywizmu sądu etycznego przy równoczesnej negacji jego odniesienia do przedmiotu (jakim jest realnie istniejąca powinność moralna) i redukcowanie tego obiektywizmu do samej „metody jego racjonalnego uzasadniania” musi się oczywiście wydawać nieporozumieniem. „Methoden hängen nicht vom methodologischen Ideal ab, sondern von der Sache” — stwierdza nie bez słuszności Th. W. Adorno<sup>3</sup>. Chyba więc też tylko w takim kontekście można mówić o obiektywnej, tj. przedmiotowej właśnie ważności sądu etycznego w odróżnieniu od uznawania sądu etycznego, oraz o ogólnej ważności normy moralnej w odróżnieniu od ogólnie uznanej normy moralnej. Powszechność uznania danej normy moralnej byłaby oczywiście niebagatelnym testem jej obiektywnej ważności. Założywszy, że powszechność uznania danej normy moralnej jest faktem, etykowi nie wolno jednak poprzestać na stwierdzeniu tego etologicznego faktu. Będzie on musiał nadal kontrolować to uznanie usiłując wskazać dla niego podstawy (bądź ich brak) w analizie źródeł poznania moralnego, przede wszystkim zaś chyba w analizie warunków poznawczego ujęcia jego (takiego właśnie) przedmiotu. Czy — ewentualnie w jakiej mierze — zabiegi te okażą się skuteczne, jest osobnym problemem. Wydaje się jednak, że dopiero tak widząc i określając ten problem stawia się zagadnienie obiektywności sądów etyki, zagadnienie ogólnej ważności norm moralnych i ich uzasadniania.

#### ON THE JUSTIFICATION OF MORAL PRINCIPLES Some Remarks on the Article by Norbert Hörster

##### S u m m a r y

The article suggests the possibility of a different approach to the question of objective justification of moral principles than the one presented by N. Hörster in his paper. It has been brought about by the difficulties inherent in Hörster's proposal. Contrary to the initial claim that it will demonstrate the efficient way of abolishing relatively of moral norms in respect to a particular social group it eventually makes their validity subject to recognition by a group of experts of morality. Thus it implies a logical error of identifying what is recognized as morally obligatory with what is morally obligatory. There is an attempt to found objectiveness of moral norms positively upon the principle that judgements of moral obligation are logical statements. To recognize them as valid one needs the self-evidence of cognitively available normative factual states rather than their logical deductibility from descriptive statements. Therefore the problem of objectivity of moral principles is reduced to the question of validity of moral experience. Besides, the author shows a parallel between the semiotic properties of normative moral judgements and judgments employed by the disciplines whose logical character is recognized on the basis of these properties.

#### DYSKUSJA NAD REFERATEM PROF. DRA NORBERTA HOERSTERA

W dyskusji, jaka odbyła się w ramach zebrania Wydziału Filozoficznego Towarzystwa Naukowego KUL, a w której udział wzięli między innymi: ks. prof. dr hab.

<sup>3</sup> Aufsätze zur Gesellschaftstheorie und Methodologie. Frankfurt 1970 s. 113.